

27 11 2021 wieczorne Marian – Boży plan podniesienia człowieka

27 11 2021 wieczorne Marian – Boży plan podniesienia człowieka

Będziemy dzisiaj mówić dalej o tym, czego w ogóle się nie spodziewaliśmy, a co dostaliśmy i wielu z tego powodu uciekło, niewielu zostało, część udaje. Pamiętamy jak było też z Pawłem - z początku tak sporo, później coraz mniej, coraz mniej. To tak jak człowiek, gdy przyjmuje się do jakiejś pracy, wydaje mu się, że to taka super firma, taka fajna, ale później okazuje się, że trzeba robić różne rzeczy, których człowiek nie brał pod uwagę, że trzeba będzie też je wykonywać. I to samo z nawróceniem. Człowiek nawracając się, wyobrażał sobie, że będzie wspaniale, cudownie, że teraz będzie wszystko układać się, że Bóg będzie wysłuchiwał, że człowiek nie będzie teraz chorować, że jak będzie tylko problem, to zaraz będzie załatwiony. Takie wyobrażenie miał człowiek, kiedy się nawracał i wielu rozbiło się o te swoje wyobrażenia i po jakimś czasie powiedzieli, że niestety Bóg ich chyba nie kocha, że oni się modlą, On ich nie słyszy. Ale nie czytali Biblii tak, żeby zrozumieć, co Bóg ma zamiar zrobić z każdym człowiekiem. Jak myślisz, co ma zamiar zrobić z tobą? Mało kto wie, co Bóg zamyśla z nami zrobić i dlatego jest tylu ludzi, którzy mówią wielkie rzeczy, ale potem, kiedy dochodzi do działania, okazuje się, że nic z tego nie wychodzi, ponieważ człowiek nie przyjmuje Bożych rozwiązań, tylko próbuje iść swoimi do przodu.

A więc coś takiego - Boży plan podniesienia człowieka. Jak Bóg ma zamiar podnieść człowieka wyżej? Co Bóg będzie z tym człowiekiem robić? Każdy chce być wyżej, tak? Chcemy aż do nieba dojść. Naszym zamysłem jest nie tylko pobyć trochę w jakiejś religii, potem umrzeć; myśleć sobie: Co będzie dalej? Tylko chcemy zrozumieć Boży zamysł wobec nas i poddać się temu zamysłowi wobec nas. To tak przy okazji; jeżeli człowiek zawodzi się na sobie, to najczęściej ma pretensje do innych, że to inni są winni, bo człowiek się zawiódł. I wtedy człowiek zaczyna wylewać tą swoją gorycz na innych, bo się zawiódł, bo inni nie byli tacy, jak być powinni. A w sumie to człowiek nie jest taki, jak być powinien, nie przyjmuje Bożych doświadczeń w sposób prawidłowy, dlatego ma pretensje do innych. Dlatego ludzie później kłócą się ze sobą, spierają, mają teologiczne spory ze sobą, bo nie rozumieją Boga, który chce ich podnieść wyżej. Uwolniwszy ich od ziemskości, chce, by chodzili na coraz wyższym podobieństwie do Jego Syna Jezusa Chrystusa. Znając się już ileś lat z niektórymi, możemy zaobserwować, czy oni dobrze rozumieją zamysł Boży. Tym, którzy się niedawno nawrócili, możemy ewentualnie uzmysławiać ten zamysł, żeby człowiek wiedział czego ma się spodziewać po Bogu, a nie próbować, próbować, a potem powiedzieć sobie: Bóg jest inny niż myślałem, czy myślałam. On jest taki sam i nigdy się nie zmienia.

W Liście do Efezjan w drugim rozdziale, wiersze 1-10, jest taki dłuższy wykład apostoła Pawła: „*I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze, w których niegdyś chodziliście według modły tego świata, naśladując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni;*” Apostoł pokazuje coś co było, coś co było wcześniej, nim człowiek wszedł w Boże działanie, nim człowiek wszedł w doświadczenie działania Boga w tym człowieku. Taki stan, to jest stan człowieka przed nawróceniem, nie po nawróceniu. Jeżeli to jest stan po nawróceniu, to ten człowiek jeszcze nie nawrócił się, musi się nawrócić. „*ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem*”- To jest nawrócenie. Ożywieni wraz z Chrystusem. Nowy człowiek z nowym sercem, z nowym umysłem, ze zrozumieniem coraz bardziej działającego Boga. Tak jak Syn rozumie Ojca w Ojcowskim działaniu coraz bardziej, tak my coraz bardziej rozumiemy Boże działanie wobec nas. „*-łaską zbawieni jesteście- i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie,*” Kogóż więc tam Bóg

posadził? Nowych ludzi, nie starych. Nie posadził tych, którzy będą na tronie Jego chwały spierać się z sobą, kłócić, dogryzać sobie, złośliwie się do siebie odnosić. On nie potrzebuje takich u Siebie, On ma pełno na ziemi takich stworzeń. Tam muszą być ci, którzy doznają pokój Chrystusowy, doznają miłość Chrystusową, doznają łagodność Chrystusową. To jest miejsce na tronie chwały. To nie jest tak, że wpadli jacyś tam i rozbojem wdarli się na tron Boży, siedli obok Boga i spierają się, kto był lepszy w tym dostaniu się na ten tron. Tam w ogóle nie ma czegoś takiego. A więc zamysłem Bożym jest to, żeby posadzić nas wszystkich po Swojej prawicy w Chrystusie Jezusie i On to w Chrystusie osiągnął. *„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili”*. Człowiekowi cielesnemu, który nigdy nie był w tym miejscu, wydaje się, że fajnie, jakieś uczynki, czy coś. Ale w rzeczywistości tu chodzi o nowego człowieka z nowym umysłem, z nowym sercem i z nowym sposobem działania, postępowania. Ten człowiek nie szuka złego, szuka dobrego i wchodzi w to dobro, bo może w to miejsce wejść, bo należy do Chrystusa. Nie jest człowiekiem, który religijnie próbuje coś tam sobie zrobić. Jest to człowiek, który został uwolniony od swojego sposobu pojmowania, został wprowadzony do Bożego sposobu pojmowania. Tu naprawdę nie trzeba dużo czasu, bo to jest Bóg. To nie polega na tym, że Bóg musi nie wiadomo ile czasu trzymać człowieka, żeby do niego w ten sposób dotrzeć. Jeżeli człowiek poddaje się Bożej woli, to dosyć sprawnie to przebiega i dosyć szybko człowiek zaczyna doznawać, że inaczej patrzy na wszystko i jego sumienie zaczyna prawidłowo reagować na wszystko, co się wokół dzieje, bo Bóg to uczynił. Czym? Darem, dał człowiekowi, dał to Bóg człowiekowi, żeby człowiek zaczął kosztować jak wygląda życie, bo my nigdy nie poznalibyśmy życia, gdyby od nas wymagano życia bez tego Bożego daru.

A więc w Chrystusie jesteśmy stworzeni do dobrych uczynków. W Adamie zostaliśmy urodzeni w grzechach, a w Chrystusie do czystości. Oto masz Boży zamysł. Daleki od ludzkich, co? Bardzo daleki. Dlatego coś cielesnemu człowiekowi do duchowego rozpoznania. Nie rozezna ten cielesny tego, co czyni Bóg, bo cielesnemu człowiekowi wydaje się, że i tak jest dobry, i tak jest lepszy od innych. Podczas gdy duchowy człowiek, będąc w społeczności z Bogiem; to tak jak Piotr pisze: *Świętymi bądźcie, bo Bóg jest święty; to nie dotrze do cielesnego. Może czytać i tak nie zrozumie o czym tam jest mowa. Ale duchowy jest święty, bo jest oddzielony przez ofiarę Chrystusa od tego wszystkiego, czym ten świat dysponuje.*

Efezjan 2,11: *„Przeto pamiętajcie o tym, że wy, niegdyś poganie w ciele, nazywani nieobrzezаныmi przez tych, których nazywają obrzezаныmi na skutek obrzezki, dokonanej ręką na ciele,”* Chciałbym, żebyśmy mogli też to zrozumieć, że gdy czytamy o tym wspaniałym zamiarze Boga, to nie po to czytamy, żeby pomyśleć sobie: No to bez sensu jest. No tak, jeżeli człowiek sam chce dostać się w to, to bez sensu jest to. Ale jeśli człowiek zacznie szukać Boga i przychodzić do Niego, uniża się przed Bogiem, to zobaczy, że to ma sens. Tak jak mówiliśmy: Bóg pokornym łaskę daje, pysznym się przeciwstawia. Pyszny człowiek chciałby osiągnąć to po swojemu i obraża się na Boga, że Bóg ma inny plan niż człowiek. Ale człowiek, który rozumie, że jedynie Boży plan jest skuteczny, zaczyna się uniżać, poddawać się Bogu, żeby Bóg zrealizował Swoją plan w tym człowieku. To znaczy, że ten człowiek uwierzył Bogu. Ef.2,12-14: *„byliście w tym czasie bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie. Ale teraz wy, którzy niegdyś byliście dalecy, staliście się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową. Albowiem On jest pokojem naszym, On sprawił, że z dwojga jedność powstała, i zburzył w ciele swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni,”* Cielesny człowiek gdy to czyta, to dla niego jest to po prostu takie pisanie. Judejczycy, czy Żydzi i poganie zostali złączeni w jedno w Chrystusie Jezusie? To jest takie czytanie. Przecież przez cały czas są problemy, zwady, kłótnie, nastawienia, wywyższanie się, lekceważenie kogoś. To o jakiej jedności jest tu w ogóle mowa? Właśnie tą jedność poznaje tylko człowiek, który jest duchowym człowiekiem. Duchowi ludzie są jedno, oni są jedno z urodzenia, z Boga urodzeni. Mają jednego Ducha, który prowadzi tych ludzi według

tego wzoru, jaki jest w Chrystusie Jezusie, tą jedną Drogą. A więc trzeba rozumieć, że Jezus mówi: Jeżeli człowiek nie narodzi się z wody i Ducha, nawet nie zobaczy tego, i nie będzie mógł do tego miejsca wejść. A więc człowiek nigdy nie będzie wiedział, co naprawdę Paweł tu pisze; będzie to sobie taka czytaneczka, przeczyta i dalej będzie robić swoje. Nie widzi tu chwały, która przewyższa wszystko, co było wcześniej. On zburzył ten mur nieprzyjaźni. Ef,2,15: „*On zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka.*” Jeżeli chcesz w tym miejscu być, to zapomnij o sobie. Ty się nie nadajesz, ani ja, tam się nadaje tylko nowy człowiek, zrodzony z Boga; nowe stworzenie tylko tam się nadaje. Nikt nie może być jedno w sposób godny Boga. Może być jedno, na przykład, w czymś, co tobie się podoba, mi się podoba i komuś się podoba, i my jesteśmy jedno, bo nam się to podoba. Ale komuś innemu już to się nie podoba, i już nie jest jedno. Tak nie ma w Kościele, że są grupki, którym to coś się podoba, a tamtym coś innego. To jest całkowicie doskonała jedność. Ef.2,16: „*i pojednać obydwóch z Bogiem w jednym ciełe przez krzyż, zniweczywszy na nim nieprzyjaźń,*” Cały czas czytamy prawdę. To jest rzeczywistość nowego człowieka. Nowy człowiek w tym miejscu może być, może żyć, może funkcjonować. Ef. 2,17: „*i przyszedłszy, zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko. Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu.*” I znowuż mamy tegoż Ducha. Ten to Duch duchowym ludziom mówi o tym, że są dziećmi Boga Wszechmogącego. I wtedy ci ludzie mają doskonałą świadomość, że są dziećmi Boga Wszechmogącego. To nie jest wyobrażenie, to jest rzeczywistość. Bo ten Duch powoduje, że to wołanie człowieka duchowego: „*Abba, Ojczy*”, wychodzi z pozycji tego Ducha, Bożego Ducha. Ale w duchowych ludziach wychodzi prawidłowo i prawdziwie, bo tak się dzieje też. Ef.2,18-22: „*Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wspólnie budujecie na mieszkanie Boże w Duchu*”. I kiedy spotykasz duchowych ludzi, oni to rozumieją dokładnie w ten sam sposób. Oni są w stanie budować się nawzajem, bo oni nie mają tych cielesnych pożądlivości wobec siebie nawzajem i nie mają cielesnych potrzeb wobec siebie nawzajem. Oni są nowymi ludźmi. Gdy się spotykają, ich patrzeć w kierunku wieczności jest takie samo. Może być na różnych poziomach rozwoju, ale jest to samo patrzeć – tam jest Ojciec w niebie, tam jest nasz Pan na tronie chwały. I mamy to samo wejrzenie, ten sam Duch nas napędza, to samo życie nas napędza i ono jest napędzone; jakbyśmy wzięli ciemność i światłość, to ci w światłości są w stanie mieć ze sobą społeczność i się rozumieć. A jeżeli wejdzie ktoś z ciemności, nie wie o co chodzi zupełnie, nie ma pojęcia o tych rzeczach. A więc, jest to rzeczywiście podniesienie ludzkości wyżej. Tych, których Bóg podnosi wyżej, oni prowadzą nowe życie, na innym poziomie jest to życie. To jest poziom ponad tym światem ciemności, to jest poziom według Chrystusa.

A więc pomyśl sobie, czy o tym myślisz, kiedy myślisz o Bogu. Czy On dla ciebie jest tylko wypełnieniem potrzeb religijnych i znalezieniem jakiegoś zadowolenia, że jest się lepszym od innych? Czy jesteś otwarty na to, żeby Bóg mógł uczynić to wszystko, co On zamierza? To jest najważniejsze. Czy chcesz tego Boga? Bo skoro On daje posłusznym Ducha Swego, to człowiek musi doświadczyć, że chce, chce się słuchać tego Boga. Ef. 3,1-3: „*Dlatego ja, Paweł, jestem więźniem Chrystusa Jezusa za was pogan - bo zapewne słyszeliście o darze łaski Bożej, która mi została dana dla waszego dobra, że przez objawienie została mi odsłonięta tajemnica, jak to powyżej krótko opisałem.*” To jest właśnie ta tajemnica opisana przez apostoła Pawła. Tak właśnie Bóg podjął się, aby zrobić z nami coś pięknego, coś wspaniałego. Ef.3,4-6: „*Czytając to, możecie zrozumieć moje pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez Ducha objawiona jego świętym apostołom i prorokom, mianowicie, że poganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię.*” Jezus mówi: „*Po miłości waszej wzajemnej poznają, że jesteście Moimi uczniami.*” To jest prawda, to nie jest tylko hasło. Chrystus nie mówił haseł, mówił prawdę. Jeżeli nie mamy miłości wzajemnej, to nie możemy mieć poczucia, że jesteśmy Jego uczniami, to jest takie sobie

wyobrażanie. Coś skubnąłem w jakiejś szkole, już czuję się, że jestem jakimś tam uczniem tej szkoły. Jezus zajmuje się gruntownie Swoimi uczniami. Uczeń ma być jak Jego Mistrz. Jezus nie bawi się Swymi uczniami, nie pozwala swoim uczniom chodzić jak oni chcą. Uczy porządku i wymaga porządku od swoich uczniów, aby oni uczyli się Jego Słów, zachowywali Je i wydawali owoc godny tego, co czyni w nich Pan Jezus.

Ef.3,7-21: „której służą zostałem według daru łaski Bożej, okazanej mi przez jego wszechmocne działanie. Mnie, najmniejszemu ze wszystkich świętych, została okazana ta łaska, abym zwiastował poganom niezgłębione bogactwo Chrystusowe i abym na światło wywiódł tajemny plan, ukryty od wieków w Bogu, który wszystko stworzył, aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół wszechstronną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, w którym mamy swobodę i dostęp do Boga z ufnością przez wiarę w niego. Przeto proszę, abyście nie upadali na duchu z powodu udreń, jakie za was znoszę, wszak to chwala wasza. Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdolali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą. Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie chwala w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen.” O tym nie myśleliśmy, że przybliżamy się do Boga, który ma tak potężny zamysł wobec nas. Wydawało nam się, że warto poznać tego Boga, warto dowiedzieć się, jak to w rzeczywistości jest i zaczęliśmy szukać tego Boga. Nie mieliśmy pojęcia o Jego planach wobec nas. To że już zaczęliśmy Go szukać, to już było to, że On zaczął do nas docierać i pociągać nas ku Sobie, ale nie myśleliśmy, że On ma taki zamiar wobec nas, że On chce całkowicie uwolnić nas od nas i w to miejsce wprowadzić życie Swego Syna. Nie myśleliśmy. Myśleliśmy, że będzie lepiej, będzie inaczej.

I raptem zobaczyliśmy, że coś dziwnego zaczęło się dziać w ogóle, bo uwierzywszy i kiedy nasze wnętrze zostało poruszone do Niego, kiedy w nas pojawiła się zdrowa wiara, która się Go uchwyciła i zaczęliśmy kosztować jak dobry jest Pan, okazało się, że spadają na nas wszelkie sprzeciwy, jakiekolwiek mogą się tylko pojawić wokół nas. I byliśmy zdziwieni, o co chodzi. Przecież my nawróciliśmy się, nasze życie się zmienia, jesteśmy uwolnieni od czegoś, a tu wszystko przeciwko nam. Bo to jest właśnie Boży plan, to jest w Bożym planie zawarte. Bo to ma być nam pomocne, abyśmy jeszcze bardziej wzrastali, abyśmy pośród tych wszystkich sprzeciwów dalej rośli, żeby Bóg stał się dla nas wyrocznią, a nie tyle, co ludzie o tym pomyślą, i jak ludzie do tego będą odnosić się i czy to ludziom się podoba. Paweł mówił: Ja się nie radziłem ciała i krwi, kiedy dostałem powołanie, poszedłem za tym powołaniem. A więc nie myśleliśmy, że idąc w kierunku Boga natrafimy na takie sprzeciwy i na takie doświadczenia, i na takie cierpienia. Nie myśleliśmy w ogóle o tym. Z reguły człowiek jest zaskoczony, chyba, że ktoś mu wcześniej powie, że coś takiego będzie się wydarzać. Ale ogólnie człowiek jest zaskoczony – o co chodzi? Ludzie, przecież ja was teraz naprawdę kocham, teraz zależy mi na waszym życiu i wszystko bym oddał, a wy? Wszyscy przeciwko mnie. O co wam chodzi, dlaczego tak się dzieje? Właśnie to jest ta wojna, to jest to, do czego weszliśmy, aby dalej rosnąć, aby dalej się rozwijać.

List do Hebrajczyków 2 rozdział. Zwróciliśmy na pewno uwagę na Pana Jezusa Chrystusa, jako Syna Bożego, i przychodzi Syn Boży na tą ziemię, aby wypełniać wolę Ojca, i wszystko się podnosi przeciwko Niemu. Herod chce Go zamordować, ludzie myślą jak Go zabić, złorzeczą Mu, wypowiadają o Nim różne dziwne rzeczy, nazywają nawet Go, że to Belzebub w Nim czyni to. Zobaczcie więc, jakie jest odniesienie ludzkości do wspaniałego Bożego Syna. I On w tym wszystkim rośnie, tak? To jest atmosfera rośnięcia

wszystkich synów i córek Bożych, to jest atmosfera, w której synowi Boży wzrastają. To nie jest sielanka, to nie jest, że wszystko wokół jest fajnie, to jest właśnie odpowiednia atmosfera, aby dzieci Boże rosły, kiedy sprzeciw powstaje. Gdyby można było, to by Go zabili przecież wcześniej.

A więc mamy tu Syna Bożego. Hebr 2,5-10: „*Bo nie aniołom poddał świat, który ma przyjść, o którym mówimy. Stwierdził to zaś ktoś, kiedy gdzieś powiedział: Czymże jest człowiek, że pamiętasz o nim? Albo syn człowieczy, że dbasz o niego? Uczyniłeś go na krótko nieco mniejszym od aniołów, chwałą i dostojnością ukoronowałeś go, wszystko poddałeś pod stopy jego. A poddawszy mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by mu poddane nie było. Teraz jednak nie widzimy jeszcze, że mu wszystko jest poddane; widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojnością za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego. Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia.*” Dlaczego więc człowiek ucieka przed tym? Albo dlaczego szuka cierpień z powodu swoich grzechów bardziej, niż tych cierpień z powodu czystości? Bo te człowiek rozumie, ale nie rozumie cierpienia z powodu czystości, nie rozumie cierpienia za to, że ty czynisz dobro. Ogień pali, bo ma palić, tak? Chwała Bogu. Widzimy, że Syn Boży był w tym ogniu doświadczenia. I tam dochodził do doskonałości. „*Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydy się nazywać ich braćmi,*” Hebr. 2,11. Tylko bracia rozumieją o co chodzi w tym wszystkim. „*mówiąc: Będę opowiadał imię twoje braciom moim, będę cię chwalił pośród zgromadzenia; i znowu: Ojciec Ja i dzieci, które dał mi Bóg. Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli. Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może pomóc tym, którzy przez próby przechodzą.*” Hebr.2,12-18. Czy chcesz naprawdę rosnąć? Bo to jest ważne. Człowiek, który nie chce rosnąć, będzie szukał wszystkich możliwości, żeby się wymigać od tego; a to zrzucając winę na kogoś, a to próbując komuś coś zarzucać, a to próbując mówić: Ja wiem, ja tego jeszcze nie rozumiem. Cokolwiek, aby tylko tak naprawdę nie przyjąć tego, tego terenu, na którym wychowują się Boży synowie i córki. A więc Jezus przeszedł przez to wszystko, aby móc też pomóc.

Hebrajczyków 4,14-16: „*Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania. Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze.*” I kiedy wszystko dobrze się dzieje, kiedy człowiek wierzący cierpi, wtedy wzywa Imienia Pańskiego, przychodzi do Pana i społeczność z Chrystusem jest coraz silniejsza, coraz mocniejsza. Ale gdy człowiek nie przyjmuje tego w ten sposób i zaczyna narzekać, to ta społeczność się nie zawija. Człowiek chodzi wtedy i narzeka tu, a tam narzeka. Nie narzekaj. Żeby być bliżej z Panem, potrzebne są te doświadczenia, aby one cię przybliżyły do Pana, aby te doświadczenia powodowały, że tego Jezusa będziesz jeszcze bardziej potrzebować, coraz bardziej potrzebować. A wtedy wzywaj Imienia Pańskiego, On jest Tym, który ci pomoże. A najczęściej Jego pomoc jest znana tym, którzy na tym terenie znaleźli się i tam zaczęli poznawać Boga. Wiedzą jak Pan odpowiada, jak Pan pomaga.

I potem mamy Hebrajczyków 5,7-9: „*Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci,*” Jezus wołał do Ojca. „*i dla bogobojności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego*”. Nauczył

się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. Właśnie to możemy powiedzieć z całą tą chwałą, że ci, którzy wychowują się w cierpieniach, są święci. Oni są święci naprawdę. To nie jest świętość wyuczona, to jest świętość, która jest nabyta z Chrystusa, i to jest świętość, która pozwala, że ludzie zaczynają widzieć tą świętość. Widzą, że ten człowiek jest inny, widzą, że ten człowiek nie jest oszukańczy, że to jest człowiek prawy. Ten człowiek będzie gotów cierpieć, ale nie dołoży ręki do złego, nie jest na licytacji, czy się opłaca, czy nie. Mówi dokładnie: Nie i koniec. Choćby nie wiadomo jaką cenę trzeba by zapłacić. I ludzie to cenią. Ludzie cenią sobie prawdę, widząc prawdę człowieka. Ludzie są w stanie ocenić, czy ten człowiek jest do pewnego momentu, a potem jest do przekupienia, czy do przehandlowania. Czy widzą, że nie jest do przehandlowania w żaden sposób, nawet po śmierć. I wtedy widzą, że to jest człowiek. Nawet często zazdroszczą, że nie mogą być tacy, chcieliby być tacy prawi, prawdziwi. To jest światło tego świata, to jest sól tego świata.

List do Hebrajczyków 12 rozdział, wiersze 1-3. I tutaj mamy to apostoelskie pouczenie: *„Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości,”* albo wejść do Swojej radości *„wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego. Przeto pomyślcie o tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni.”* Kiedy jesteś na terenie cierpienia i kiedy cierpisz z powodu Chrystusa, doświadczasz, że ogarnął cię jakiś duch cierpliwości. Widzisz, że ci ludzie nie dają sobie rady, a ty masz taką cierpliwość, że nie masz do nich ani trochę złości za to, co oni robią, ani trochę niechęci wobec nich nie masz. Jesteś gotowy zaraz czynić im dobro. To jest właśnie to, to jest miejsce, gdzie poznajesz Chrystusa. Taki jest Chrystus, bez tego nigdy byś nie wiedział, czy wiedziała jaki On jest. A więc tu, w tych doświadczeniach dopiero jest prawdziwe poznawanie, rośnięcie. Hebr. 12, 4-6: *„Wy nie opieraliście się jeszcze aż do krwi w walce przeciw grzechowi i zapomnieliście o napomnieniu, które się zwraca do was jak do synów: Synu mój, nie lekceważ karania Pańskiego ani nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza; bo kogo Pan miłuje, tego karze, i chłostzcze każdego syna, którego przyjmuje.”* To dopiero wychowanie, co? My myśleliśmy, że teraz wszystko będzie super, choroby nie będzie, pieniądze zawsze będziemy mieli, Bóg pokaże jaki jest bogaty. A tu zupełnie wszystko inaczej. Za co to karcenie? Przecież, o co chodzi z tym wszystkim? No właśnie to jest wychowywanie synów w Boży sposób. Hebr.12,7: *„Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał?”* To jest właśnie ciekawe, że w tym karaniu jest dla nas błogosławieństwo, jest dla nas miłość Ojcowska. W tym ćwiczeniu nas pośród tych wszystkich przeciwności, okazuje się zwycięstwo Chrystusa. To jest piękne. Doświadczasz duchowych wartości tam, gdzie inni nie dadzą rady w ogóle, żeby ostać się, żeby wytrzymać to.

I dalej apostoł opisuje. Hebr.12,11: *„Żadne karanie nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni.”* A więc ci ludzie, którzy atakują, którzy się złością, którzy myślą sobie, że krzywdzisz ich, oni w sumie służą temu, żebyś ty rósł, żebyś wzrastał, żebyś wzrastała. Bolesne wzrastanie, ale inaczej nie da rady. Gdy wszystko dobrze się układa, człowiek zaczyna opadać, zaczyna gubić się i zaczyna rozglądać się za dziwnymi rzeczami. Ale kiedy jest w ogniu doświadczeń, ten człowiek cały czas patrzy na Pana Jezusa Chrystusa, Sprawcę i Dokończyciela wiary, i w tym Chrystusie znajduje coraz więcej, więcej i więcej. I ten człowiek zaczyna wtedy opowiadać o społeczności z Jezusem, zaczyna opowiadać o byciu z Jezusem tu na ziemi już w różnych doświadczeniach. Poznaje prawdę, a prawda go uwalnia. Hebr.12,12-14: *„Dlatego opadł ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie, i prostujcie ścieżki dla nóg swoich, aby to, co chrome, nie zboczyło, ale raczej uzdrowione zostało. Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana,”* O ile to od was zależy. W rzeczywistości tak się dzieje. Nie wywołujesz w sobie w ogóle potrzeby, żeby dążyć do pokoju. W tobie jest dążenie do pokoju. To jest twój charakter. To jest Chrystus, nie ty, nie ja,

Chrystus. To jest Ojciec, który działa właśnie w ten sposób. On potrzebuje mieć synów i córki według tego Ducha, a nie według wszelkiego ducha.

1Piotra 2,21-23: „*Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady; On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi.*” Dopóki nikt nie nauczy cię jakichś innej ewangelii. I żyjesz według tego, co poznajesz od Boga, to właśnie tak postępujesz, dokładnie tak. Dopiero wtedy, kiedy ktoś przyjdzie, namota ci w głowie, jak tam przysli do Galacjan, wtedy zaczynasz się gubić. Myślisz sobie: No tak, za co oni mi to robią w ogóle? Przecież ja nie chcę. A więc zaczynasz już mieć postawę wojenną, zaczynasz wojnę z ciałem i krwią. Diabeł bardzo lubi, kiedy ci, którzy wygrywali już z nim, wrócili z powrotem pod wojnę, w której on ich pokona. Kiedy walczysz z ciałem i krwią, przegrywasz. Kiedy walczysz z władztwami ciemności, wygrywasz. Kiedy potrzebujesz Jezusa i w Nim zwyciężasz wroga, wtedy jesteś zwycięzcą, chociaż ludzie, którzy cię otaczają, atakują cię i różne złe rzeczy o tobie mówią, wypowiedzi ich są bardzo destruktywne wobec ciebie, pokazujące jak byś był zakałą na ziemi, czy cokolwiek innego; nie godzi się, żeby ziemia takiego w ogóle nosiła, czy inne rzeczy. A więc i proch rzucają, tupią, pokazują, że bardzo im się to nie podoba, a ty rośniesz, bo jesteś spokojny, spokojna. To jest to, co jest w Chrystusie. 1Pio.2,24.25: „*On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was. Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza i stróża dusz waszych.*” Taka jest prawda.

1Piotra 3,17.18: „*Lepiej bowiem jest, jeżeli taka jest wola Boża, cierpieć za dobre niż za złe uczynki. Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciele wprowadził śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu.*” Lepiej cierpieć za dobro, niż za zło, bo to świadczy o wychowywaniu Bożym. Rozumiesz? To jest taka rodzina. To nie jest taka rodzina, gdzie ojciec stale głasza swoje dzieci i mówi: No, jesteś najlepszy, najlepsza z wszystkich. To jest zupełnie inny Ojciec. On wychowuje, i to naprawdę w warunkach ognistych wychowuje Swoich synów i córki. I tam dopiero oni rosną, tam nabywają władz poznawczych, i tam dopiero uczą się naprawdę jaki jest Ojciec, jakie są Jego wymagania. Wymagania są doskonałe, On nie ma byle jakich wymagań, żebyśmy byli trochę lepsi od innych. On chce abyśmy byli jak Jego Syn Pierworodny. To są Jego wymagania. A więc On wysoko mierzy z tobą i ze mną. Ma zamiar to osiągnąć, a to tylko w ogniu, tylko w ogniu. Zwróć uwagę, gdzie w Biblii ludzie wychodzili z ognia, ginęli. A kiedy byli w ogniu, wygrywali. Faktycznie, że ciało by z chęcią uciekło od tego, ale jeżeli rozumiesz, że gdy uciekniesz za ciałem, to ono doprowadzi cię do gehenny. Rozumiesz: Nie, nie, zostaniemy tutaj.

List do Hebrajczyków 11, 32-40: „*I cóż powiem jeszcze? Zabrakłoby mi przecież czasu, gdybym miał opowiadać o Gedeonie, Baraku, Samsonie, Jeftem, Dawidzie i Samuelu, i o prorokach, którzy przez wiarę podbili królestwa, zaprowadzili sprawiedliwość, otrzymali obietnice, zamknęli paszcze lwom, zgasili moc ognia, uniknęli ostrza miecza, podźwignęli się z niemocy, stali się mężni na wojnie, zmusili do ucieczki obce wojska. Kobiety otrzymały z powrotem swoich zmarłych przez wskrzeszenie; inni zaś zostali zamęczeni na śmierć, nie przyjąwszy uwolnienia, aby dostąpić lepszego zmartwychwstania. Drudzy zaś doznali szyderstw i biczowania, a nadto więzów i więzienia; byli kamienowani, paleni, przerzynani piłą, zabijani mieczem, błękali się w owczych i kozich skórach, wyzuci ze wszystkiego, uciskani, poniewierani; ci, których świat nie był godny, tułali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi. A wszyscy ci, choć dla swej wiary zdobyli chlubne świadectwo, nie otrzymali tego, co głosiła obietnica, ponieważ Bóg przewidział ze względu na nas coś lepszego, mianowicie, aby oni nie osiągnęli celu bez nas.*” W takich warunkach byli ci, którzy należą do Niego. Świat występował przeciwko nim, władca tego świata szalał, żeby ich zniszczyć, a oni wygrywali. Nie narzekali, nie biadolili na to, oni oddawali Bogu chwałę i znowu byli gotowi, aby

podnieść się. Jeżeli gdzieś potknęli się, Bóg ich podniósł, poszli dalej, aby dalej chwalić Boga. Bóg mówi: Choćby Mój sprawiedliwy potknął się i siedem razy, Pan go podtrzyma, Pan poprowadzi dalej, bo wie, że to jest trudność do Niego należeć, to jest trudność należeć do Boga. To nie jest łatwizna, należeć do tego Boga, który ma takie wymagania wobec ciebie i mnie. Gdyby miał wymagania abyśmy byli trochę lepsi od sąsiadów, to tylko trochę lepiej; mówilibyśmy: Boże, już jesteś zadowolony. Nie. On chce, żebyś był jak Chrystus; nie ma znaczenia sąsiad taki czy inny. Czy też tego chcesz? A więc tak wyglądało życie tych ludzi. To wcale nie jest straszenie kogokolwiek, to jest miejsce wychowywania, to jest miejsce, w którym Bóg ma Swoich synów i córki. Widzicie, kiedy Izrael narzekał, tracił, ale kiedy Izrael chwalił Boga, wygrywał.

Księga Jeremiasza 15,15-21: *„Ty wiesz, Panie! Wspomnij i wejrzyj na mnie i odpłać za mnie moim prześladowcom, nie dopuść, abym zginął wskutek twojej pobłażliwości! Pomnij, że dla ciebie znoszę hańbę! Ilekroć pojawiały się twoje słowa, pochłaniałem je; twoje słowo było mi rozkoszą i radością mojego serca, gdyż twoim imieniem jestem nazwany, Panie, Boże Zastępów. Nigdy nie siadam dla zabawy w gronie wesółych, siadam samotnie pod ciężarem twojej ręki, gdyż zawziętością mnie nappełniłeś. Czemu moja boleść trwa bez końca, a moja rana jest nieuleczalna i nie chce się goić? Jesteś mi jak strumień zawodny, jak wody niepewne. Dlatego tak mówi Pan: Jeżeli zawrócisz, i Ja się zwrócę do ciebie, i będziesz mógł stać przed moim obliczem; a gdy dasz z siebie to, co cenne, bez tego, co pospolite, będziesz moimi ustami. Choćby oni zwrócili się do ciebie, ty się do nich nie zwrócisz. Uczyniłem cię bowiem dla tego ludu murem spiżowym, warownym; i będą walczyć z tobą, ale cię nie przemogą, bo Ja jestem z tobą, aby cię wybawiać i ratować - mówi Pan. I wyratuję cię z mocy złych, i wyzwolę cię z ręki okrutników.”* Zobaczcie w jakich warunkach rośnie Boży człowiek. Dochodzi w pewnym momencie do wniosku, że Bóg zawodzi; gdzieś go tam do cysterny wrzucają, gdzieś chcą zabijać go za to, że mówi Boże Słowo, trzymają go o głódzie, biją go, i rośnie. A Bóg dalej mówi: Jeremiaszu, jeszcze oddaj to, co dla ciebie jest tak cenne. Bóg ma dalej sprawę z Jeremiaszem. Bóg wychowuje Jeremiasza. W tych doświadczeniach Jeremiasz przychodzi, użala się, a Bóg mija to jego uzalanie, mówi: Jeremiasz, oddaj to, co masz najcenniejsze, nie trzymaj tego już tak mocno, puść to, a Ja uczynię więcej. Człowiek nieraz przychodzi, użala się, myśli: Dlaczego ten Bóg zaraz nie reaguje, nie pociesza mnie, tylko jeszcze coś ode mnie chce. Tak, bo ma zamiar osiągnąć Swoją myśl, Swoją plan, wspaniałą plan. Przy stole siedząc, to całkiem fajnie się o tym mówi, ale kiedy są doświadczenia, to wtedy człowiek wie, co to znaczy.

2Tymoteusza 2, 19-22: *„Wszakże fundament Boży stoi niewzruszony, a ma taką pieczęć na sobie: Zna Pan tych, którzy są jego, i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego.”* Każdy, bez znaczenia. *„W wielkim zaś domu są nie tylko naczynia złote i srebrne, ale też drewniane i gliniane; jedne służą do celów zaszczytnych, a drugie pospolitych. Jeśli tedy kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana, nadającym się do wszelkiego dzieła dobrego. Młodzieńczych zaś pożądliwości się wystrzegaj, a zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca.”* Bóg ma zamiar zrobić z ciebie naczynie zaszczytne do celów zaszczytnych. Czy tego chcesz? Czy chcesz, aby Bóg wykonał Swoje zadanie? Uspokój się więc i zacznij zważać na to, co On do ciebie mówi. On chce to wykonać w tych, którzy Mu ulegają, którzy widząc do czego On zmierza, poznając Jego wolę, zaczynają odnajdywać w niej prawdziwe zbawienie, prawdziwe uratowanie. Dlatego później widzimy apostołów, którzy byli gotowi na to, by cierpieć i radowali się, naprawdę radowali się. A gdy widzieli przeciwności, które ich przerastały, wołali do Pana i Pan przeprowadzał ich.

Ewangelia Jana 8,40-52: *„Lecz teraz chcecie zabić mnie, człowieka, który wam mówił prawdę, którą usłyszałem od Boga: Abraham tego nie czynił. Wy spełniacie uczynki swojego ojca. Na to mu rzekli: My nie jesteśmy zrodzeni z nierządu; mamy jednego Ojca, Boga. Rzekł im Jezus: Gdyby Bóg był waszym Ojcem,*

miłowałibyście mnie, Ja bowiem wyszedłem od Boga i oto jestem. Albowiem nie sam od siebie przyszedłem, lecz On mnie posłał. Dlaczego mowy mojej nie pojmujecie? Dlatego, że nie potraficie słuchać słowa mego. Ojcem waszym jest diabeł i chcecie postępować według pożądliwości ojca waszego. On był mężobójcą od początku i w prawdzie nie wytrwał, bo w nim nie ma prawdy. Gdy mówi kłamstwo, mówi od siebie, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa. Ponieważ ja mówię prawdę, nie wierzycie mi. Któż z was może mi dowieść grzechu? Jeśli mówię prawdę, dlaczego nie wierzycie mi? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, bo z Boga nie jesteście. Odpowiadając, Żydzi rzekli do niego: Czyż nie mówimy słusznie, że jesteś Samarytaninem i masz demona? ” Widzicie, jaka to jest rozmowa? Często dziecko Boże mówi spokojnie do ludzi, którzy postępują w taki sposób, a oni używają pomówień, oskarżeń, obelżywych słów. A dziecko Boże dalej mówi spokojnie, a ci jeszcze bardziej nakręcają się, uderzają; jakby diabeł chciał – to wygrałeś, to spróbujemy jeszcze głębiej. „Jezus odpowiedział: Ja nie mam demona, ale czczę Ojca mego, a wy mnie znieważacie. Ja zaś nie szukam własnej chwały. Jest taki, kto jej szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli kto zachowa słowo moje, śmierci nie ujrzy na wieki. Rzekli mu Żydzi: Teraz wiemy, że masz demona.” A więc im bardziej człowiek mówi prawdę, tym bardziej ludzie uważają, że ty masz pokręcone w tej głowie, że ci się wszystko pokręciło, że nie masz zrozumienia, na końcu jakby mogli, to by cię zabili najchętniej. Jezus im odpowiada, mówi do nich, a oni cały czas, cały czas to samo. Nic nie słuchają, co do nich mówi, oni są tylko poruszeni tym, że jak On śmie w ogóle, za kogo On się uważa.

Ewangelia Jana 15, 20: *„Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą.”* Jezus mówi, że jeśli On był prześladowany, to i wszyscy Jego słudzy będą też prześladowani. Ale słowa, które wypowiemy, te, które On nam dał do ludzi, będą mimo wszystko docierać, nawet do prześladowców, że gdzieś to słowo może drażnić tego człowieka i człowiek może przyjść gdzieś do przytomności. A więc jeżeli Pan cierpiał, to i my cierpieć będziemy. I to jest coś, czego zupełnie nie przewidywaliśmy w tym nawróceniu się do Boga, nie braliśmy tego w ogóle pod uwagę. Chociaż Jezus powiedział, że On przyniósł miecz i będą poróżnieni w domu domownicy między sobą, ale w tym poróżnieniu jest próba, sprawdzenie, czy dziecko Boże okaże się świętym, czystym, nienagannym, jasnym, należącym do Boga. Jest tam smutek, ale to nie jest smutek urażliwy, to nie jest smutek, który powoduje, że na usta przychodzą słowa obraźliwe, nie. To jest smutek, który prowadzi do modlitwy za tym, który czyni to zło. To jest smutek prawdziwy, Chrystusowy.

Ewangelia Łukasza 21, 12: *„Lecz zanim się to wszystko stanie, podniosą na was swe ręce i prześladować was będą i wydawać do synagog i więzień, i wodzić przed królów i namiestników dla imienia mego.”* Będą was prześladować i będą was wydawać. Jezus nie mówi, że wy będziecie innych prześladować i wy będziecie sprawiać im cierpienia. Jezus mówi, że was będą prześladować. On nie posłał nas, żebyśmy prześladowali kogokolwiek, albo, żebyśmy cierpienia sprawiali innym, mówiąc: To masz w prezencie ode mnie, skoro tak lubisz. Bo człowiek poniesie za to odpowiedzialność, jeżeli kpi sobie z Boga. Ale posyła nas, abyśmy wiedzieli, że idąc za Nim, będziemy znosić te przeciwności.

Ewangelia Mateusza 5, 10.11: *„Błogosławieni,”* czy też uszczęśliwieni *„którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios. Uszczęśliwieni jesteście, gdy wam złożyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie!”* To znaczy, że to jest wywyższenie, gdy nie mówią nam: Ty pijaku wredny, ty kłamco, ty złodziejko. Tylko mówią: Ty jesteś jakiś nawiedzony, nawiedzona jesteś, tylko Chrystus i Chrystus, Jezus. Co On znaczy tak? Kim On jest, że ty tylko? No właśnie, kiedy ponosisz cierpienia z powodu Jezusa Chrystusa, jesteś szczęśliwym człowiekiem, że nie cierpisz już z powodu grzechu. *„Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.”* Ew, Mat.5,12. Czytamy, ale tego

jakoś nie za bardzo chcemy, tak? Wolimy raczej inny sposób: Oko za oko, ząb za ząb, wet za wet; to jest całkiem dobry sposób dla cielesnego człowieka, żeby nie było, że coś jesteśmy sobie winni. A tutaj zupełnie co innego; jeżeli winni, to miłość. A więc to jest podniesienie, to jest podniesienie, to jest Bóg. Tylko Bóg mógł podjąć taki zamiar z nami ludźmi, skłóconymi, zwaśnionymi, z mordercami, złodziejami, z kłamcami, żeby uwolnić nas z tej duchowości ciemności i wprowadzić na tę Skאלę zbawienia, na Chrystusa Jezusa. Tylko Bóg mógł podjąć wobec nas taki zamysł, gdy my byliśmy zdegenerowani. Stąd ten krzyż, ta moc krzyża.

1Piotra 5, 10.11: „*A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie. Jego jest moc na wieki wieków. Amen!*” Który nas powołał do wiecznej Swej chwały w Chrystusie Jezusie. Po krótkotrwałych cierpieniach, bo to nie jest jakieś dwieście, pięćset lat, czy może dziewięćset sześćdziesiąt dwa lata; raczej jest to krótkie. Nie nawróciliśmy się mając roczek, nawróciliśmy się mając więcej, a więc już jest krócej do zakończenia biegu. Po krótkotrwałych cierpieniach przysposobi. A więc to jest miejsce, w którym Bóg przysposabia Sobie synów i córki. To jest rodzina, co? Do takiej rodziny się zaliczać, to jest prawdziwie chwała, ale tutaj sami bohaterzy w Chrystusie, sami bohaterzy wiary.

Filipian 3, 9.10: „*i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci,*” Uczestniczyć w cierpieniach Jego, to jest droga zbawienia, pamiętaj o tym.

2Koryntian 1, 7: „*a nadzieja nasza co do was jest mocna, gdyż wiemy, iż jako w cierpieniach udział macie, tak i w pociesze.*” Nadzieja nasza co do was jest mocna, gdyż wiemy, iż jako w cierpieniach udział macie, tak i w pociesze. A więc człowiek, który cierpi z powodu Chrystusa, ma udział też w pocieszeniu z powodu Chrystusa Jezusa. To jest naprawdę, w tym pocieszeniu jest tyle Jego miłości, tyle Jego dobroci, bo On zachęca nas, abyśmy wytrwali. On wie, że przeżywamy coś bardzo trudnego, coś, na co człowiek normalnie nigdy nie chciałby się zgodzić, nigdy by nie chciał w to wejść. I Pan zachęca nas, byśmy dalej w tym podążali, abyśmy wygrywali, abyśmy się nie cofnęli. Potrzebujemy Pocieszyciela. Zresztą powiedział: „*Nie zostawię was sierotami, poślę wam Pocieszyciela*”, aby was umacniał w tym.

Wracając do 1Piotra 4,12-19: „*Najmilsi!*” lub też umiłowani „*Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało*”, Wtedy jeszcze nie czytałem tego Piotra, kiedy byłem zdziwiony za co mnie to spotkało. Ale Piotr wiedział już o tym, gdy nas nie było i mówi: Nie dziwcie się, gdy was coś takiego spotyka, jakby to było coś niezwykłego. „*gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili. Szczęściarzami jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was. A niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw. Wszakże jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga. Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakż koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej? A jeśli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzie się znajdą? Przeto i ci, którzy cierpią według woli Bożej, niech dobrze czyniąc powierzą wiernemu Stwórcy dusze swoje.*” Czyniąc dobrze. To jest piękne, kiedy doświadczasz, że nie twoja natura, ale natura Boga nappełnia cię zwycięstwem w tych wydarzeniach, bo znasz siebie i wiesz, co byś zrobił, czy zrobiła, i widzisz, że tego w ogóle nie masz zamiaru zrobić. A więc to już nie jesteś ty, to jest Chrystus. Dlatego Paweł mógł powiedzieć: „*Już nie żyję ja, lecz żyje we mnie Chrystus*”. I to jest piękne doświadczenie, ale to tylko w cierpieniach, tylko w tych doświadczeniach. I one się nie kończą, do śmierci. Bo wojna z władztwem

ciemności trwa do końca. Mamy zwycięstwo w Panu naszym Jezusie Chrystusie przez moc Jego krwi.

To co mówiliśmy wcześniej co jest opisane, w czasie tych cierpień poznajemy Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa w sposób bardzo, bardzo drogocenny. To przybliżanie nas do Niego, powoduje, że jest nam z Bogiem najlepiej, że mimo tych całych cierpień jesteśmy szczęśliwymi ludźmi, bo mamy Pana. On jest dla nas cenniejszy ponad to wszystko, i to jest nasze bogactwo. Tylko wtedy mogliśmy nie odpowiadać złem na zło, tylko czynić dalej dobro.

Księga Objawienia 21, 1-4: „*I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku,*” tu jest mozołu, *ani udreki, ani bólu., już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły.*” Koniec już. Już nigdy nikt nie zada nikomu cierpienia. Bóg chce nas doprowadzić poprzez cierpienia do miejsca, w którym nigdy nie będzie cierpień. Podczas gdy ci, którzy omijają cierpienia Chrystusowe, idą do miejsca, gdzie nie będzie końca cierpieniu. Są dwa miejsca - w jednym Bóg otrze łzę, w drugim nie otrze. Wtedy robak ich nie ginie, jak mówi Pan Jezus Chrystus. I to jest wynik tylko, że nie chcieli tego Boga, nie chcieli tego Jezusa Chrystusa. Obj.21,5-7: „*I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię. I mówi: Napisz to, gdyż słowa te są pewne i prawdziwe. I rzekł do mnie: Stało się. Jam jest alfa i omega, początek i koniec. Ja pragnącemu dam darmo ze źródła wody żywota. Zwycięzca odziedziczy to wszystko, i będę mu Bogiem, a on będzie mi synem.*” To jest finał, już nie będzie więcej cierpień. Bóg będzie miał nas takich, jakimi chce nas mieć. Dojdziemy do momentu spotkania z Jezusem i otrzymamy doskonale to samo ciało, w którym teraz jest Jezus Chrystus i będziemy mogli całą wieczność być już z Bogiem, który już nie będzie musiał nas w ogóle kształtować, ponieważ będziemy doskonale już ukształtowani. Czy tego chcesz? Musisz wiedzieć czego chcesz w chrześcijaństwie. Uciekając, chowając się, skrywając się, albo zastępując cierpienia Chrystusowe czymś innym, nic to nie pomoże. Owoc Ducha ujawnia się w cierpieniach, bez cierpień on się nie ujawni.

A więc wszystko cokolwiek dobrego może nas spotkać, musi spotkać nas w ogniu. Diabeł nie da spokoju żadnemu dziecku Bożemu. Do końca będzie próbować, żeby to dziecko Boże opuściło miejsce cierpień. A więc dochodzili ludzie do tego pod wpływem diabła: Wy ich nie wykończycie, gdy będziecie zadawać im cierpienia, oni będą rośli. Dajcie im spokój, dajcie im przestrzeń, dajcie im możliwości, żeby mogli sobie pożyć i sami zostawią Boga, jeżeli to zrobicie. I co? I działo się tak? Działo się tak i dalej się dzieje. Dobrobyt, czy inne rzeczy, i ludzie zaczynają gnuśnieć, zaczynają opuszczać, zaczynają walczyć ze sobą nawzajem, walczą z ciałem i krwią już, nie z diabłem, nie wygrywają z diabłem przez krew Chrystusa, nie cierpią niesłusznie, nie chodzą w czystości, świętości, ale coraz bardziej chodzą w jakichś swoich charakterach, czy innych rzeczach, mówią, że to jest Chrystus. To nie jest Chrystus. Chrystus jest czysty, święty, nieskalany. A więc gdyby nie te cierpienia, to nie moglibyśmy urosnąć. Tak że nie kłóć się ze swoją żoną, nie kłóć się z mężem, nie kłóć się z rodzicami, nie kłóć się z dziećmi. Patrz na Chrystusa i zobacz, że potrzebujesz ognia, żeby uwolnić cię od ciebie, żebyś już więcej nie robił niczego złego, tylko robił to, co jest dobre, co potrzebne, co pożyteczne, co buduje. Amen.

